

Minimalizowanie nierówności jako czynnik zacofania i postępu społeczno-ekonomicznego

Tematem artykułu jest problem minimalizowania nierówności, rozpatrywany z punktu widzenia różnic występujących między jednostkami na płaszczyźnie życia społeczno-ekonomicznego. Artykuł jest zbiorem spostrzeżeń i postulatów, dotyczących rzeczywistości społeczno-ekonomicznej powstałej w wyniku transformacji systemowej. Zawiera jej krytykę, opartą o subiektywne kryteria oceny, a także sugestie poprawy istniejącego ładu.

W artykule nie stosuję zamiennie pojęcia „wyrównywanie”, ponieważ semantycznie zbliżone jest ono do takich pojęć jak np. zrównanie czy likwidowanie, które w odniesieniu do równości mogą wywoływać skojarzenia związane z przymusem „bycia takim samym jak pozostali”. Natomiast „minimalizowanie” znaczy w moim pojęciu tyle, co zmniejszanie różnic statusów i dystansów społecznych.

Obserwując wydarzenia ostatnich lat w Polsce można nabrać przekonania, iż minimalizowanie nierówności społecznych pojmowane jest przede wszystkim jako podejmowanie takich działań, które realizowane są za pomocą funkcji socjalnej państwa i będzie to przede wszystkim pomoc materialna dla potrzebujących. Rozdawnictwo publicznych pieniędzy wydaje się najłatwiejszym sposobem rozwiązania problemów finansowych wielu jednostek czy rodzin w Polsce, których sytuacja materialna w wyniku przemian gospodarczych znacznie się pogorszyła. Nie jest popularny, zarazem ryzykowny, pogląd, który w artykule niniejszym prezentuję. Uważam, że polityka państwa w tej dziedzinie przyczyniła się do zahamowania tempa przemian społeczno-ekonomicznych, wypaczając jednocześnie ich kierunek.

Jak zaznaczyłam powyżej, pomoc materialna dla jednostek o niskich dochodach lub ich pozbawionych obciąża znacznie budżet państwa. Chcę wyraźnie podkreślić, iż nie jestem przeciwna udzielaniu takiej pomocy tym, którzy jej rzeczywiście potrzebują. Natomiast nie akceptuję niekontrolowanego wydawania

środków finansowych na cele socjalne. Uważam jednocześnie, iż istnieją inne możliwości poprawy sytuacji materialnej jednostek, z tym, że wymagają one znacznie większego zaangażowania państwa i innych podmiotów, np. fundacji czy organizacji pozarządowych i samorządowych. Ponadto, skutki uruchomienia określonych bodźców i mechanizmów, które zaktywizowałyby społeczeństwo są niepewne, a ewentualne efekty pojawiłyby się w dłuższej perspektywie czasowej. Wymagają one też współdziału zainteresowanych poprawą własnej sytuacji materialnej, czyli np. bezrobotnych czy mieszkańców terenów popepeerowskich. Nie jestem jednak odosobniona w swym poglądzie. E. Wnuk-Lipiński proponował, aby: *zarówno pozapaństwowe, jak i państwowe podmioty polityki społecznej zorientowane były nie tylko na świadczenie (pieniężne i rzeczowe), ale także na redukcję „wyuczonej bezradności” wobec liberalnych i demokratycznych reguł rządzących życiem publicznym*¹.

Analiza polskiej rzeczywistości społeczno-ekonomicznej skłania do przedstawienia przede wszystkim krytyki takich decyzji i działań, czy też zaniechania ich podjęcia, których następstwa można ocenić negatywnie. Z mojego punktu widzenia spowodowały one regres w wielu dziedzinach życia Polaków.

P. Sztompka pisał, że: *Postęp to nieustanny ciągły, prawidłowy ruch ludzkości ku coraz doskonalszym formom życia społecznego*². Warto w tym miejscu postawić pytanie czy zmiany, które dokonały się w Polsce po 1989 r. można ocenić jako postępowe czy regresywne? Aby na nie odpowiedzieć należy przyjąć kryteria oceny tych zmian. Jednym z nich jest kierunek zmiany, czyli zakładany cel. Stan, który zamierzano osiągnąć to system, w którym występuje gospodarka wolnorynkowa, autonomiczne społeczeństwo i demokracja liberalna.

Realizacji tego celu miały służyć takie przekształcenia systemowe, dzięki którym wartości socjalistyczne zostałyby zastąpione wartościami i zasadami demokratycznymi, m.in. wolnością polityczną i ekonomiczną. System w PRL zakładał eliminację nierówności politycznych, ekonomicznych i społecznych³,

¹ E. Wnuk-Lipiński, *Demokratyczna rekonstrukcja. Z socjologii radykalnej zmiany społecznej*, PWN, Warszawa 1996, s. 76.

² Za postęp społeczny uznaje się taki proces rozwojowy, którego kierunek jest wartościowany, a sam proces jest oceniany pozytywnie pod względem skutków, jakie powoduje. Należy przy tym zaznaczyć, iż żadnej ze zmian społecznych nie definiuje się w kategoriach postępu czy regresu dopóty, dopóki nie zostanie ona za takie uznana. Oznacza to, że tak postępowość, jak i regresywność są relatywne. Postępem będzie więc taka zmiana rozwojowa, jakościowa i strukturalna, która według przyjętych kryteriów stanowić będzie ulepszenie stanu wyjściowego. Natomiast za regres należy uznać zmianę rozwojową, z tym, że powodującą skutki negatywne, P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Znak, Kraków 2002, s. 44–442, 448.

³ Z oczywistych względów pewne typy nierówności zostały zlikwidowane, a społeczeństwo polskie niemalże zrównane pod względem ekonomicznym. Fakt ten wynikał z braku istnienia wolności ekonomicznej (wyjątkiem był „czarny rynek” oraz rzemiosło) i pozbawienia tym samym jednostek, np. prawa własności i swobodnego obracania kapitałem prywatnym.

de facto występujących przez cały okres jego trwania. Wyjątkową rolę w tym względzie nadano polityce społecznej państwa⁴. Sytuacja zmieniła się diametralnie wraz z wprowadzeniem gospodarki opartej na zasadzie wolnej konkurencji. Wraz z nią pojawiły się też nierówności społeczno-ekonomiczne, widoczne w różnicowaniu się dochodów, posiadanym majątku, a w dalszej kolejności standardzie życia i perspektywach życiowych. Wprowadzenie wolnej konkurencji w miejsce gospodarki odgórnie sterowanej odbiło się niekorzystnie nie tylko na przedsiębiorstwach przemysłowych, ale przede wszystkim na pracobiorcy i konsumencie, a w ostatnich latach także na prywatnym przedsiębiorcy.

W Polsce po 1989 r. wybrano angloamerykańską drogę rozwoju i transformacji, a nie społeczną gospodarkę rynkową według szkoły ordoliberalnej. Wpłynęły na to instytucje finansowe świata zachodniego oraz ich eksperci, także argument w postaci przesocjalizowania Europy Zachodniej oraz przekonanie, że wolna i społeczna gospodarka rynkowa znaczą to samo, które jest oczywiście błędne⁵.

T. Kowalik podawał za przykład sytuację Niemiec po II wojnie światowej, w których wprowadzono społeczną gospodarkę rynkową. Ordoliberałowie niemieccy stali na stanowisku, że gospodarka wolnorynkowa daje słuszne podstawy demokracji i wolności, ale musi być ona sterowana, zwłaszcza biorąc pod uwagę względy społeczne. Nie odrzucając wolnej konkurencji, proponowali zastosowanie interwencjonizmu państwowego wtedy, gdy procesy rynkowe odbijają się negatywnie nie tylko na samej gospodarce, ale i na kondycji społeczeństwa⁶, a przyznawanie priorytetu rynkowi nad jednostką, skutkuje negatywnie przede wszystkim na niej samej. Natomiast zła kondycja jednostki jako uczestnika rynku – kapitalisty, pracobiorcy, konsumenta – odbija się negatywnie na rynku. Dlatego też istotna jest dbałość o kapitał ludzki i właściwe „wykorzystywanie” go. Wynika stąd, że tzw. rozwój kontrolowany mógłby być pożądanym. Przeciwny

⁴ E. Wnuk-Lipiński pisze, iż: *Polityka społeczna owego okresu (PRL – D. L.-L.), będąca częścią szerszego projektu rekonstrukcji społeczeństwa polskiego według antyliberalnych zasad socjalizmu państwowego, była zorientowana raczej na osiąganie równości warunków niż równości szans (...) był to generalnie proces równania w dół. Niskim płacom towarzyszyła tania żywność, niskie czynsze mieszkaniowe i tani transport, bezpłatne szkolnictwo itd. Niemal wszystkie zasoby były skoncentrowane w rękach państwa, a ich redystrybucję dyktowały priorytety polityczne rządzącej elity: zachowanie stabilizacji systemu, wprowadzanie forsownej industrializacji, reprodukcja siły roboczej, pokój socjalny, polityka pełnego zatrudnienia, zabezpieczenie socjalne. W tym szczególnym okresie polityka społeczna była więc integralną częścią ogólniejszej polityki wewnętrznej zorientowanej na totalną rekonstrukcję całego społeczeństwa*, E. Wnuk-Lipiński, *Demokratyczna rekonstrukcja...*, s. 70–71.

⁵ Zob. H. Chołaj, *Transformacja systemowa w Polsce. Szkice teoretyczne*, Wyd. UMCS, Lublin 1998, s. 123.

⁶ T. Kowalik, *Polska w świecie cywilizacji nierówności*, [w:] *Idee a urządzenie świata społecznego. Księga jubileuszowa dla Jerzego Szackiego. Zbiór rozpraw*, pod. red. E. Nowickiej i N. Chałubińskiego, PWN, Warszawa 1999, s. 287–288.

temu pogładowi był L. Balcerowicz, który uważał, że interwencjonizm wypacza naturalne bodźce rynkowe, ponieważ po jego zastosowaniu równoważąca funkcja rynku jest wyłączona⁷.

W Polsce, jeszcze przed rokiem przełomu, istniały realne przesłanki, by skorzystać z wzorca proponowanego przez ordoliberalistów niemieckich. Potwierdzają to liczne badania, przeprowadzane w wielkich i średnich przedsiębiorstwach przemysłowych⁸. Są one istotne z tego względu, że nowy ustrój społeczno-ekonomiczny w Polsce po 1989 r. nie znalazł społecznej akceptacji, a do najbardziej niezadowolonych grup zawodowych należeli m.in. robotnicy, także rolnicy oraz lekarze i nauczyciele. Skutkiem tego była utrata zaufania społecznego dla rządzących i zmiany na szczytach władzy. Pierwszy rząd postkomunistyczny przyjął inne założenia niż społecznej gospodarki rynkowej, przekształcania gospodarki, oparte na zasadzie terapii szokowej, polegającej na dynamicznym i skokowym przeprowadzaniu zmian⁹. W. Morawski twierdzi, że: *Nasza reforma po 1989 r. była zanegowaniem wizji, jakiej dopracowała się przedtem Solidarność. Uznano tę wizję za taktyczną, bo podyktowaną warunkami, które sprzyjały ówczesnie szukaniu trzeciej drogi. Po 1989 roku uznano, że nie odpowiada ona logice reformy rynkowo-prywatyzacyjnej*¹⁰.

⁷ L. Balcerowicz, *Wiesć, rolnictwo, rynek*, [w:] *Wizja Polski*, pod. red. A. Targowskiego i S. Dronicza, Agencja Wyd. CB A. Zasieczny, Toronto – Kalamazoo – Montreal – Warszawa 1997, s. 93.

⁸ Lata 80. cechowało ambiwalentne postrzeganie gospodarki przez robotników. Wnioski pochodzące z przeprowadzonych wówczas badań pozwoliły na sformułowanie poglądu o występowaniu dwóch zjawisk, tj. po pierwsze – powolnym i nieliniowym spadku poparcia dla zasad egalitarnych i porządku etatystycznego oraz wzroście akceptacji dla rozwiązań wolnorynkowych i po wtóre – poparci systemu wolnorynkowego przy jednoczesnym zachowaniu funkcji opiekuńczych państwa. J. Gardawski pisze, iż: *dwukierunkowość ta nie dowodzi niespójności mentalności, lecz jest uprawomocnionym i logicznie spójnym oczekiwaniem społecznej gospodarki rynkowej, tenże, Przyzwolenie ograniczone. Robotnicy wobec rynku i demokracji*, PWN, Warszawa 1996, s. 65–66. Pogląd ten potwierdzają wyniki badań W. Morawskiego, tenże, *Spoleczna wizja gospodarki rynkowej*, [w:] *Spółczesność wobec wyzwań gospodarki rynkowej*, pod. red. W. Kozek i W. Morawskiego, Warszawa 1991, s. 77. Do podobnych wniosków doszedł M. Ziółkowski, wskazując na zasady cieszące się akceptacją społeczną robotników, tj. zasadę efektywności, występowanie sektora prywatnego, zróżnicowanie dochodów oraz zasadę „płaca według pracy” przy jednoczesnym oczekiwaniu zapewnienia godnych warunków życia i praw socjalnych, tenże, *Wartości wielkoprzemysłowego środowiska robotniczego na podstawie badań empirycznych w czterech przedsiębiorstwach przemysłowych*, [w:] *Potrzeby i aspiracje robotników*, pod. red. L. Gilejko i P. Wójcika, Warszawa 1987, s. 100–103.

⁹ E. Kundera, *Transformacja gospodarki polskiej*, [w:] *Polityka w Polsce w latach 90. Wybrane problemy*, pod. red. A. Antoszewskiego i R. Herbuta, Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1998, s. 24–33, 39–42.

¹⁰ Uważa on też, że: *Nie jest to ocena fair, gdyż wizja ta odpowiadała stanowi umysłów niemal wszystkich ówczesnych reformatorów, nie wyłączając twórców późniejszej liberalnej reformy (...) Równocześnie faktem jest, że idee reformy neoliberalnej przyjęto do realizacji bez większych sprzeciwów, choć bez społecznej dyskusji*, W. Morawski, *Osobliwości i uniwersalia nowego porządku społecznego*

Wydaje się, że oparto się też na nie do końca przemyślanym założeniu, że społeczeństwo polskie zaangażuje się w działania rynkowe, przyczyniając się do własnego dobrobytu i wzrostu gospodarczego. Z czasem okazało się, iż było ono mylne. Rynek promuje tych, którzy są aktywni, przedsiębiorczy, pomysłowi i gotowi podjąć ryzyko. Natomiast nie wszyscy Polacy okazali się być mentalnie przygotowanymi do podjęcia się uczestnictwa w procesach rynkowych. Oczywiście, istniały także bariery zewnętrzne hamujące czy ograniczające prywatną inicjatywę.

Naturalną konsekwencją zmiany systemowej była likwidacja nierówności prawno-politycznych i rozpoczęcie procesu kształtowania się społeczeństwa obywatelskiego oraz pojawienie się nierówności ekonomicznych, zjawiska marginalnego w PRL. Abstrahując od problemu, jaką drogę przekształcania gospodarki powinni wybrać Polacy w 1989 r., anglosaską czy ordoliberalną, warto w tym miejscu zastanowić się, czy minimalizowanie nierówności w gospodarce wolnorynkowej jest celowe, a jeśli tak, to czy skutki takiego działania przesądzą o postępie. Zanim jednak ten problem zostanie nakreślony, należy nieco uwagi poświęcić problemowi równości.

Równość jest stanem idealnym, w którym wszyscy pod wszystkimi względami byłiby traktowani i nagradzani w ten sam sposób. W tym przypadku wychodzimy z założenia, że wszyscy ludzie są tacy sami, a w związku z tym powinni być traktowani identycznie. Dzieląc jakiegokolwiek dobra zgodnie z zasadą identyczności postępowałibyśmy w sposób moralnie uzasadniony, lecz praktycznie trudny do zastosowania. Ponadto, identyczne traktowanie jednostek nie gwarantuje, iż będą one sobie równe. Za przykład można podać chociażby podział środków pieniężnych, które przez jednostki zostaną w różny sposób spożytkowane, czego nie trzeba dokładnie wyjaśniać. Równy podział spowoduje więc powstanie różnic majątkowych między nimi. Stanem końcowym będzie nierówność jako stan naturalny. Bardziej adekwatny wydawałby się podział zgodnie z zasadą sprawiedliwości, uwzględniający różnice jednostkowe pomiędzy podmiotami, np. zasługi czy potrzeby. Wówczas podział dóbr nastąpiłby zgodnie z zasadą: to samo, takim samym.

Równość jest ponadto abstrakcyjna, co znaczy, że skoro obywatele są równi, to każdy z nich jest jednakowo istotny, a państwo ma obowiązek bronić interesów każdego z nich w równym stopniu i z taką samą troską ich traktować¹¹. Zadaniem państwa powinno być przede wszystkim motywowanie do twórczego przekształcania się społeczeństwa w kierunku otwartości na innowacje i zmiany.

w Polsce, [w:] *Idee a urządzenie świata społecznego. Księga jubileuszowa dla Jerzego Szackiego. Zbiór rozpraw*, pod red. E. Nowickiej i N. Chałubińskiego, PWN, Warszawa 1999, s. 380–381.

¹¹ R. J. Arneson, *Równość*, [w:] *Przewodnik po współczesnej filozofii politycznej*, pod red. R. E. Goodina i Ph. Pettita, Książka i Wiedza, Warszawa 1998, s. 649.

Oczywiście, odrębnym problemem jest stwierdzenie, czy dane społeczeństwo cechuje otwartość i aktywność.

Jeśli natomiast wyjdziemy z założenia, że ludzie nie są równi, to pojawia się pytanie, jak równość należy dzielić¹² i czy w ogólne takie działanie jest logiczne i potrzebne. Ludzie są nierówni pod wieloma względami, np. zdolności, ale pewne jest, że powinni być równo traktowani. Podstawę do tego daje równość prawno-polityczna oraz względy etyczne i moralne.

M. Walzer nazywa system, w którym każda z jednostek posiada taką samą sumę pieniędzy, taki sam dochód i majątek oraz wolną rękę w obracaniu środkami pieniężnymi ustrojem „prostej równości”¹³. Jest to oczywiście stan idealny. Aby go utrzymać, należałoby bezustannie kontrolować wymianę dóbr między jednostkami na rynku i wprowadzać takie mechanizmy, które eliminowałyby powstające różnice. Sama aktywność systemu, w którym występuje „prosta równość”, polegająca na dążeniu lub nie do homeostazy może wynikać z właściwości danego systemu, a w związku z tym nie podlega krytyce. Natomiast działania podmiotów, uczestników systemu, np. państwa, zmierzające do zmniejszania nierówności mogą być uznawane za wsteczne lub postępowe.

Zmniejszanie różnic w odniesieniu do poziomu życia nie jest według mnie logicznym posunięciem, ponieważ np. likwidując bezrobocie poprzez zakaz skupiania wielu etatów w jednym ręku czy zatrudniania emerytów, państwo obniża status materialny tych jednostek. Zmniejsza się bezrobocie, ale powiększa jednocześnie zbiór ludzi o niższym statusie materialnym, którzy swoje dochody przeznaczają przede wszystkim na zaspokojenie podstawowych i bieżących potrzeb. Tym samym nie gromadzą oni swoich dochodów, nie inwestują i nie posiadają odpowiednich środków, aby zatrudnić innych, np. do prac remontowo-budowlanych czy opieki nad dziećmi. Minimalizowanie nierówności w oparciu o zasadę „najwięcej najuboższym” powoduje też, że równość nie jest celem, ale staje się środkiem do dobrobytu¹⁴. Dodam, dobrobytu nie osiągniętego własną pracą.

Z mojego punktu widzenia, zmniejszanie dystansów społeczno-ekonomicznych jest wadliwe. Rozleniwia tych, którzy nie chcą dbać o swój status, a całe społeczeństwo naraża na koszty. Pozytywną stroną takiego działania jest altruistyczne podejście do tych, którzy z różnych powodów nie radzą sobie na rynku.

¹² G. Sartori proponuje, by dobra dzielić zgodnie z następującymi kryteriami: po pierwsze – wszystkim przysługują takie same udziały, przy czym nie wszystkim należą się udziały we wszystkim, po drugie – równe udziały dla równych i nierówne dla nierównych, z zastrzeżeniem, że nie wszyscy uzyskają równe porcje. Podaje on też cztery kryteria dodatkowe, uzupełniające kryterium drugie, tj. równość proporcjonalną, nierówne udziały uzasadnione istnieniem zasadniczych różnic, każdemu według zdolności i każdemu według potrzeb, tenże, *Teoria demokracji*, PWN, Warszawa 1994, s. 426 i n.

¹³ R. J. Arneson, *Równość...*, s. 629.

¹⁴ Tamże, s. 646.

Ale w tym momencie pojawia się pytanie, w jaki sposób pracownik socjalny ma określić, na ile potrzebujący jest rzeczywiście bezradny wobec nowej rzeczywistości ekonomicznej, a na ile po prostu nie wykazuje woli poprawy swojej sytuacji. Z drugiej strony nie można obwiniać jednostki za to, że ustawodawca stworzył jej możliwości korzystania z opieki socjalnej. Wydaje się jednak, że państwo nie powinno brać na siebie pełnej odpowiedzialności za tych, którzy nie zamierzają podjąć zatrudnienia.

Polityka pomocy dla gorzej uposażonych lub pozbawionych źródeł dochodu utrwała system nierówności. Mankamentem roztaczania parasola ochronnego nad tą częścią społeczeństwa jest też to, iż opieka społeczna uczy zachowań patologicznych. Spośród nich wymienić można chociażby utratę zainteresowania pracą, zależność od pomocy społecznej, niechęć do podnoszenia kwalifikacji czy przekwalifikowania się, które ze względu na swą powszechność funkcjonują jako nowe wzorce zachowania i stają się akceptowane społecznie. Wiele argumentów przemawia więc za tym, by uznać funkcję socjalną państwa za nieprzynoszącą korzyści społecznych i ekonomicznych poza zyskami dla samych zainteresowanych.

Zdaję sobie sprawę z tego, iż pogląd ten nie jest popularny w społeczeństwie polskim, w którym występuje znaczne bezrobocie, a wiele rodzin egzystuje na skraju nędzy i ubóstwa. Jednak, tak jak zaznaczyłam we wstępie, pomoc materialna jest najbardziej dogodnym i najłatwiejszym sposobem pomocy ubogim, nie wymagającym jednocześnie podjęcia większych starań przez podmioty polityki społecznej. Zaniechanie ich przez kolejne rządy, doprowadziło do sytuacji, w której brak jest odpowiednio skutecznych prawnych, strukturalnych i instytucjonalnych rozwiązań mogących skutecznie przeciwdziałać bezrobociu.

Warto też zwrócić uwagę na spostrzeżenie R. Dahrendorfa, który twierdził, że bezrobotny jest dowodem nie tylko ograniczonej ilości miejsc pracy, ale przede wszystkim jej złej dystrybucji oraz opłacalności bądź niepewnych zajęć¹⁵. W moim pojęciu, państwo powinno nie tylko oferować pomoc materialną potrzebującym, ale przede wszystkim stwarzać warunki, by jednostka mogła sama zdobywać potrzebne środki na utrzymanie. W ten sposób potencjał ludzki byłby efektywnie wykorzystany. Przykładem może być zatrudnianie bezrobotnych do prac interwencyjnych. Tego typu działania mają jednak najczęściej zasięg lokalny i nie są częścią programu pomocy dla bezrobotnych lub mało zarabiających. Bezrobotni są pozbawieni możliwości takich prac, ponieważ dla gminy jest to inicjatywa nieopłacalna ekonomicznie. Zyski są natomiast wymierne. Praca ma sens społeczny i przynosi korzyści indywidualne, w postaci dochodu oraz za-

¹⁵ Zob.: R. Dahrendorf, *Nowoczesny konflikt społeczny. Esej o polityce wolności*, Czytelnik, Warszawa 1993, s. 229–234.

dowolenia jednostki, która czuje się potrzebna. Bezrobocie to przecież nie tylko degradacja materialna, ale społeczna i psychiczna.

Nie można stwierdzić, że państwo nie podejmuje żadnych działań, mających na celu zmianę mentalności, świadomości i postaw społeczeństwa, choć jego ingerencja nie zawsze znajduje logiczne uzasadnienie. Aktywizuje ono tylko niektóre kategorie społeczne, powodując jednocześnie, iż w danym momencie są one pod względem ekonomicznym uprzywilejowane. Za przykład może posłużyć udzielanie kredytów preferencyjnych dla danych kategorii czy ułatwienia w rozpoczynaniu prywatnej inicjatywy. Nie znajdują żadnego logicznego uzasadnienia takich decyzji, a mówienie o aktywizacji akurat tylko tej kategorii jest mało przekonujące. Skoro pojawia się bodziec dla ewentualnego przedsiębiorcy, to inni uczestnicy rynku także powinni być motywowani. Całościowe rozwiązywanie problemu wydaje się być logiczne, ponieważ dany uczestnik rynku nie funkcjonuje w próżni, ale oddziałuje na innych i jest od nich uzależniony. Celowe wydawałoby się więc podejmowanie działań kompleksowych i tworzenie programów spójnych wewnętrznie, dostosowanych do poszczególnych gmin czy regionów Polski.

Minimalizowanie nierówności ekonomicznych ma jednak jeden zasadniczy cel, powodujący skutki pozytywne, mianowicie instytucjonalizację konfliktu między pracobiorcą a pracodawcą. W ten sposób, już nie drogą walki klas, można wyeliminować konflikty między tymi dwiema grupami o częściowo sprzecznych interesach¹⁶. Skoro konflikty o władzę, rozgrywane drogą rewolucyjną, zastąpiono walką parlamentarną, to konflikty ekonomiczne można rozwiązywać za pośrednictwem współuczestnictwa (współpracy, rywalizacji, konkurencji) na rynku lub na specjalnie powołanych do tego forach, np. komisjach trójstronnych.

Funkcjonuje pogląd, że oligarchii ekonomicznej towarzyszy zwykle oligarchia w polityce¹⁷. Minimalizowanie nierówności ma także i w tym przypadku pozytywne znaczenie. Gdyby zaniechać całkowicie takich działań, mogłoby dojść do sytuacji, w której zamożni stają się jeszcze bardziej zamożnymi, a ubodzy uboższymi. Mogliby oni wówczas stworzyć oligarchię, która wpływałaby, a na-

¹⁶ Interesy te są, według mnie, sprzeczne tylko częściowo, ponieważ od dobrej kondycji przedsiębiorstwa i jego pozycji na rynku zależy płaca pracownika, przy założeniu, że płaca jest adekwatna w stosunku do wykonywanej pracy, a zyski przedsiębiorstwa są także zyskami pracownika.

¹⁷ Oligarchia tworzy się wówczas, gdy bezrobociu i ubóstwie towarzyszy duże zróżnicowanie wynagrodzeń i dochodów, powstają wtedy dysproporcje, znaczne nierówności i dystanse społeczne. Rozpiętość ta jest w Polsce największa spośród państw Europy Środkowej i Zachodniej. Grupami szczególnie uprzywilejowanymi są menedżerowie, których wynagrodzenia są sześćdziesięciokrotnie wyższe od przeciętnie zarabiających oraz kierownictwo firm państwowych, T. Kowalik, *Polska w świecie cywilizacji...*, s. 292.

stępnie monopolizowałaby władzę. Nie powinno się więc dopuszczać do sytuacji kumulowania kapitału drogą odpowiedniej polityki fiskalnej, ale i walką z korupcją czy kontrolowaniem lobbingu i nieformalnych grup interesów. Prawdopodobnym skutkiem tego byłoby ograniczanie swobód i wolności obywatelskich tak, by społeczeństwo nie mogło wpływać na politykę państwa i ograniczać tym samym swobód ekonomicznych oligarchii.

R. Dahrendorf był zdania, że w krajach realnego socjalizmu rządzący celowo hamowali rozwój gospodarczy, by społeczeństwo nie uczestniczyło w życiu politycznym. Twierdził on tym samym, że dobrobyt jest pierwszym krokiem do zdobywania swobód i wolności obywatelskich, a następnie wpływu na procesy decyzyjne w państwie¹⁸. Wydaje się, że nie można w jednoznaczny sposób stwierdzić, iż tak właśnie jest. Po pierwsze dlatego, że barierą były przede wszystkim przesłanki ideologiczne i wynikający z nich brak akceptacji dla własności prywatnej oraz, po drugie, przyjęciu zasady powszechnej równości, czyli de facto zrównania wszystkich pod względem ekonomicznym. Oczywiście nie było ono przeszkodą w istnieniu oligarchii czy drobnej własności rolnej. Ponadto, wiele przykładów z historii pokazuje, iż motorem zmian porządku politycznego i społecznego był nie dobrobyt, ale bieda niższych klas społecznych. Pieniądz daje możliwość podniesienia poziomu życia i statusu społecznego jednostki, np. dzieci z ubogich rodzin zyskują możliwość kształcenia się. Dzięki temu zyskują one nie tylko wiedzę, ale i większą świadomość, która co prawda może, ale nie musi wzbudzać chęci udziału w życiu politycznym. Uzasadnienie tezy, że dobrobyt motywuje jednostkę do czynnego zaangażowania się w politykę nie prowadzi do jednoznacznego stwierdzenia jej prawdziwości. Natomiast takim czynnikiem jest posiadane prawo sprzeciwu (wolność polityczna) lub chęć uzyskania takiego prawa, która jest determinowana świadomością jednostki, ale nie jej statusem materialnym.

Z mojego punktu widzenia, minimalizowanie nierówności jest pożądane tylko i wyłącznie w sferze społecznej. Rozpatruję taki stan, w którym występuje równość prawno-polityczna oraz nierówności ekonomiczne, a społeczeństwo jest rozwarstwione.

Co to znaczy minimalizować nierówności na płaszczyźnie społecznej? Ogólnie rzecz biorąc, polega ono na braku dyskryminacji jednostek przez państwo. Równe traktowanie jednostek powinno przejawiać się w dążeniu do zagwarantowania wszystkim równych szans życiowych. Przykładem tego jest np. przymus szkolny. Niemniej, równe szanse są pewnym ideałem, którego zrealizowanie staje się w praktyce utrudnione. G. Sartori proponuje równość szans podzielić na równość startu, czyli takie samo rozwijanie potencjału jednostek i równość

¹⁸ R. Dahrendorf, *Nowoczesny konflikt społeczny...*, s. 166–167.

dostępu, oznaczającą brak dyskryminacji, zwaną inaczej równością zasług, zdolności i talentów. Gwarantowanie wszystkim jednostkom takiego samego startu jest kosztowne, ponieważ wymaga znacznych nakładów, celem zmniejszania różnic jednostkowych. Ponadto, równość startu nie zapewnia takich samych wyników końcowych¹⁹. W dziedzinie społecznej minimalizować nierówności można także za pomocą równości warunków, która polega na posiadaniu przez jednostkę takich samych społecznych przywilejów, inaczej jest ona nazywana równością życiowych perspektyw²⁰. Równość można też stosować zgodnie z zasadą wystarczalności, która jest moralnie istotna w przeciwieństwie do powszechnej równości²¹.

Minimalizowanie nierówności w dziedzinie społecznej to miłowy krok ludzkości naprzód. Upośledzeni społecznie zostali „uznani” za takich samych, równych obywateli państwa, jak pozostali. Jednak takie samo działanie na płaszczyźnie ekonomicznej w jednoznaczny sposób nie może być określone jako postępowe, głównie za sprawą skutków społecznych-ekonomicznych, które powoduje.

Czy nie można było uniknąć takich negatywnych zjawisk i procesów, występujących w takiej skali, jak bezrobocie i towarzyszące mu patologie, rozpiętość statusów, dysproporcje, alienacja społeczna, ubóstwo i ubożenie społeczeństwa, gorsza pozycja kobiet na rynku pracy i brak perspektyw zatrudnienia dla absolwentów szkół wyższych? Droga do ich eliminacji nie jest z pewnością pomoc materialna. Po 1989 r. kapitał ludzki został nie tylko nie wykorzystany odpowiednio, ale i wręcz zmarnotrawiony. Jakiej ocenie można poddać fakt, że młodzi, wykształceni ludzie znajdują zatrudnienie na tych stanowiskach pracy, które są znacznie poniżej ich kwalifikacji oraz niezgodne z ich merytorycznym i zawodowym przygotowaniem lub też poza granicami państwa polskiego?

W takiej sytuacji powielanie dotychczasowych błędów i nietrafnych decyzji nie powinno mieć miejsca. Minimalizować nie powinno znaczyć tyle, co dawać najczęściej tym, którzy mają najmniej. Środki z budżetu na zmniejszanie różnic społecznych powinny być dzielone po przyjęciu jasnych kryteriów, racjonalnie uzasadnionych ekonomicznie, z uwzględnieniem przewidywanych następstw bezpośrednich i pośrednich, zysków krótko- i długofalowych.

Minimalizowanie nierówności ekonomicznych uważam za działanie niepostępowe, ale nie można też jednoznacznie stwierdzić, że przyczynia się do regresu chociażby z powodu następstw społecznych, które można dzięki niemu osiągnąć, a te świadczą o postępie. Czy jest jednak możliwe, aby bezkonfliktowo

¹⁹ G. Sartori, *Teoria demokracji...*, s. 424–425.

²⁰ R. J. Arneson, *Równość...*, s. 629.

²¹ Tamże, s. 639.

odbywało się jednocześnie zmniejszanie nierówności ekonomicznych i zwiększanie zakresu równości społecznej?

Sposobem na zmniejszanie nierówności, z zachowaniem logiki i zdrowego rozsądku, mogłoby być nie minimalizowanie, ale równoważenie nierówności. Oznacza ono takie działanie, w którym brak pewnej równości jest rekompensowany istnieniem innej. Powszechnie wiadomo jest, że nierówności są generowane przez niedostateczną ilość tzw. dóbr pożądanых, rzadkich, w postaci wartości materialnych, władzy czy prestiżu. Ich wyeliminowanie nie jest możliwe chociażby z powodu różnic jednostkowych. Każda jednostka powinna jednak mieć taki sam dostęp do osiągania danego statusu społecznego. Rozbieżność czynników statusów nie musi więc wiązać się z nierównością, a jedynie z odmiennością. Zajmowanie różnych pozycji społecznych i pełnienie w związku z tym różnych ról, a także posiadanie określonych przywilejów i zobowiązań, można byłoby określić mianem „zrównoważonego dostępu do równości”.

LITERATURA

- Arneson R. J., *Równość*, [w:] *Przewodnik po współczesnej filozofii politycznej*, pod red. R. E. Goodina i Ph. Pettita, Książka i Wiedza, Warszawa 1998.
- Balcerowicz L., *Wieś, rolnictwo, rynek*, [w:] *Wizja Polski*, pod red. A. Targowskiego i S. Dronicza, Agencja Wyd. CB A. Zasieczny, Toronto – Kalamazoo – Montreal – Warszawa 1997.
- Chołaj H., *Transformacja systemowa w Polsce. Szkice teoretyczne*, Wyd. UMCS, Lublin 1998.
- Dahrendorf R., *Nowoczesny konflikt społeczny. Esej o polityce wolności*, Czytelnik, Warszawa 1993.
- Gardawski J., *Przyzwolenie ograniczone. Robotnicy wobec rynku i demokracji*, PWN, Warszawa 1996.
- Kowalik T., *Polska w świecie cywilizacji nierówności*, [w:] *Idee a urządzenie świata społecznego. Księga jubileuszowa dla Jerzego Szackiego. Zbiór rozpraw*, pod red. E. Nowickiej i N. Chałubińskiego, PWN, Warszawa 1999.
- Kundera E., *Transformacja gospodarki polskiej*, [w:] *Polityka w Polsce w latach 90. Wybrane problemy*, pod red. A. Antoszewskiego i R. Herbuta, Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1998.
- Morawski W., *Osobliwości i uniwersalia nowego porządku społecznego w Polsce*, [w:] *Idee a urządzenie świata społecznego. Księga jubileuszowa dla Jerzego Szackiego. Zbiór rozpraw*, pod red. E. Nowickiej i N. Chałubińskiego, PWN, Warszawa 1999.
- Morawski W., *Spoleczna wizja gospodarki rynkowej*, [w:] *Spółeczeństwo wobec wyzwań gospodarki rynkowej*, pod red. W. Kozek i W. Morawskiego, Warszawa 1991.
- Sartori G., *Teoria demokracji*, PWN, Warszawa 1994.
- Sztompka P., *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Znak, Kraków 2002.

Ziółkowski M., *Wartości wielkoprzemysłowego środowiska robotniczego na podstawie badań empirycznych w czterech przedsiębiorstwach przemysłowych*, [w:] *Potrzeby i aspiracje robotników*, pod red. L. Gilejko i P. Wójcika, Warszawa 1987.

Minimizing Inequalities as a Factor of Backwardness and Socio-economic Progress

Summary

The article is about the problem of minimalizing (reduction) of economic and social inequalities between individuals in the context of the system's transformation after 1989. Author submits activities of The State in this matter to a critical examination. The aim of the article is a qualification which of these activities can be qualified as progressive or regressive for social and economic walk of life. The statement that minimalizing (reduction) of economic and social inequalities is only the activity caused to progression or regression is not fully true, because it leads to certain social consequences. It causes – on the one hand – an equalization of social chances, on the other – pathologies, for example a dependence on social welfare. Of course, all activities which reduce social inequalities are desired, because thanks to them a problem of discrimination is diminished.